

Jednomandatowo czyli bezpośrednio

Patryk Halaczkiwicz

Jednomandatowe Okręgi Wyborcze to szansa na nową jakość w polityce tak dla obywateli, jak i polityków. Ci pierwsi w większym stopniu będą decydować o kształcie parlamentu, drudzy przestaną być tylko i wyłącznie pionkami poruszonymi przez partyjny aparat.

Postulowane przez Ruch Obywatelski na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych oraz akcją Zmieleni.pl zmiany znacząco poprawią jakość polskiej debaty publicznej. To już nie obywatele będą szukać możliwości kontaktu z posłem. To politycy chcąc wygrać w małym, ok. 60 tysięcznym okręgu, będą musieli zabiegać o jak najbardziej bezpośredni kontakt z wyborcami. Kampania prowadzona wyłącznie za pomocą spotów i billboardów przestanie być skuteczna.

Postulujemy oprzeć polską ordynację wyborczą na rozwiązaniach brytyjskich. To model sprawdzony w praktyce, dodatkowo pozytywnie oceniony przez samych Brytyjczyków w rozpisany w 2007 r. referendum. Chcemy wprowadzenia w Polsce 460 jednomandatowych okręgów wyborczych, gdzie tylko zwycięzca będzie zyskiwał prawo do zasiadania w Sejmie. Szczególną uwagę przywiązujemy do biernego prawa wyborczego; prawo do kandydowania powinien mieć praktycznie każdy. W Wielkiej Brytanii wystarczy wpłacić kaucję 500 funtów i przedstawić 10 podpisów wspierających kandydaturę. Pieniądze są zwracane, gdy kandydat przekroczy 5 proc. poziom poparcia. W żaden sposób nie komplikuje to procedury wyborczej, a pozwala głosować naprawdę na tych, którzy chcą kandydować. W Polsce możemy swój głos oddać tylko na wybrańców wskazanych nam przez partie.

Trudno dzisiaj być posłem człowiekowi z zasadami i własnymi przekonaniem. Najpierw kandydat musi wykazać się jak największą lojalnością wobec liderów, potem przez całą kadencję ją udowadniać. Oczywiście działa to tylko w jedną stronę, bo szefowie partii mogą swoje przekonania zmieniać, gdy im to tylko odpowiada. Lojalność posłów nie jest oceniana wedle stałości poglądów, ale po umiejętności nadążania za tymi zmianami. Chwila nieuwagi, moment zagapienia skutkujący wejściem w konflikt z wodzem – i koniec kariery. Bo o ile utratę zaufania wyborców można zrekompensować dostając lepsze miejsce na liście, to brak poparcia aparatu partyjnego w procesie układania tychże to pewna polityczna śmierć. Dlatego dzisiaj bycie posłem to doskonałe zajęcie dla ludzi bez jakichkolwiek przekonań. A to nie służy nikomu, oprócz

ich samych.

Ordynacja większościowa to zwiększenie roli obywateli w sprawowaniu władzy, umożliwienie bezpośredniego wpływu na posłów. Politycy nie będą już mogli tak często zasłaniać się dyscypliną partyjną, a musząc często rozmawiać, debatować z wyborcami, będą musieli odpowiadać na prawdzie, realne problemy Polaków. Będą zmuszeni na bieżąco odnosić się do tego, co bezpośrednio będą postulować wyborcy. Nie raz na 4 lata „na odległość” przy pomocy mediów, a nieustannie – twarzą w twarz, od drzwi do drzwi. Bezpośrednio.

Więcej na temat ordynacji JOW:

Zmieleni.pl